



REVENGE

Takie życie nie przychodzi
za darmo

TIJAN



REVENGE

TIJAN

PRZEŁOŻYŁA

Ischim Odorowicz-Śliwa



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Revenge

Redaktorka prowadząca: Ewelina Pawlak

Wydawczyni: Joanna Pawłowska

Redakcja: Magdalena Kawka

Korekta: Anna Burger

Projekt okładki: Marta Lisowska

Zdjęcie na okładce: © LIGHTFIELD STUDIOS / Stock.Adobe.com

Wyklejka: © LeitnerR / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2022. THE REVENGE by Tijan

Published by arrangement of Brower Literary & Management Inc.,
USA and Book/Lab Literary Agency, Poland.

Copyright © 2023 for the Polish edition by Niegrzeczne Książki
an imprint of Wydawnictwo Kobiecte Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Ischim Odorowicz-Śliwa, 2023

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2023

ISBN 978-83-8321-442-9

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | www.WydawnictwoKobiecte.pl



ROZDZIAŁ 1

Kash

KTOŚ BYŁ W MOIM MIESZKANIU. Wiedziałem o tym nie ze względu na jakiś szósty zmysł, po prostu dostałem dziesięć różnych powiadomień. Facet uruchomił pierwszy alarm, gdy tylko otworzył furtkę. To było pierwsze powiadomienie, które trafiło na moją komórkę. Drugie pochodziło od ochroniarzy – zauważyli go na monitoringu. Trzecie dostałem, kiedy intruz wszedł do budynku. Czwarte, gdy wspiał się po schodach ewakuacyjnych. Piąte, kiedy dotarł na szesnaste piętro. Szóste, gdy przeszedł przez drzwi prowadzące na mój korytarz. Siódme, kiedy pokonał zamek w drzwiach frontowych. Ósme, gdy przekroczył mój próg. Sprawdziłem telefon wibrujący po raz kolejny. Dziewiąte powiadomienie, że jest w sypialni na tyłach. Dziesiąte, że wszedł do garderoby.

– Jesteś tego pewien? – spytał Josh, ochroniarz, który szybko stawał się moją prawą ręką. Można powiedzieć, że zastępował Erika, który wziął wolne z powodów rodzinnych.

Nie odezwałem się, tylko przeniosłem wzrok na kamerę za plecami i upewniłem się, że świeci na zielono. Obserwowałem mnie, więc powiedziałem bezgłośnie:

– Zamknijże się.

Roześmiał mi się do ucha.

– Przypominam ci po prostu, że masz tu cały zespół ochronny, który tylko czeka na rozkaz. Wpadną do środka, unieruchomią typa, a ty wkroczysz na gotowe jak pieprzony Batman.

Przewróciłem oczami. Josh wkręcił się w historię obrońcy w pelerynie, która dla mnie nigdy nie miała najmniejszego sensu. Komórka ponownie zawibrowała.

– Widzimy go – powiedział.

Włączenie się któregośkolwiek alarmu uruchamiało wszystkie kamery. Josh ciągnął zimnym, profesjonalnym tonem:

– Podchodzi do drzwi sypialni. Będzie tam za trzy, dwa...

Odwrociłem się.

– Jeden.

Światło w salonie było zgaszone. Sypialnia, do której zbliżał się intruz, znajdowała się tuż obok. Bailey wołała mniejsze, przytulniejsze mieszkania, więc po drugiej próbie porwania, z myślą o niej, przenieśliśmy się właśnie do takiego. Drzwi i pomieszczenia wywoływały u niej lęk i czasami łatwiej było sobie poradzić z ich mniejszą liczbą, więc wybrałem lokum z dwiema sypialniami. Nasza oraz gabinet znajdowały się po drugiej stronie kuchni.

Telefon ponownie zawibrował.

– Otwiera drzwi.

Sam go już słyszałem, ale nie patrzyłem. Gdyby miał przy sobie jakąkolwiek broń, nie dałbym mu dojść do budynku. Zostałby schwytany zaraz za furtką. Ale ochrona wykonała skan,

który niczego nie ujawnił. Intruz miał jedynie klucze i komórkę. Nie byliśmy do końca pewni jego płci, ale wiedzieliśmy, że nie ma przy sobie portfela. A to wszystko dzięki zainstalowanym przy każdych drzwiach czujnikom skanującym całą sylwetkę.

Zostawiłem telefon, portfel, klucze, po prostu wszystko, w kieszeni. Opuściłem głowę, przeszedłem przez salon i ruszyłem prosto na włamywacza.

– Nieco się cofnął. Stoi za drzwiami sypialni – powiedział mi do ucha Josh.

Wszedłem.

Normalny człowiek byłby podenerwowany. Wiedziałem, że ktoś tu jest. Wiedziałem dokładnie, gdzie jest. Wiedziałem o nim tyle, ile to tylko możliwe.

Ale nie wiedziałem, dlaczego tu przyszedł. Nie znałem jego intencji. Nie miałem pojęcia, czy mnie zaatakuje, czy wyskoczy zza drzwi i wrzaśnie:

– Niespodzianka!

Chociaż w tę drugą możliwość jakoś wątpiłem.

On z kolei nie był świadomy, że ja wiem o jego obecności. Zatem to ja mogłem wykorzystać element zaskoczenia. Serce biło mi miarowo, wyglądałem na spokojnego.

Jednak, kurwa, było wręcz przeciwnie.

Przekroczyłem próg i usłyszałem głos Josha:

– Teraz!

Odwrociłem się.

Intruz już do mnie startował. Wreszcie go zobaczyłem, był facetem. W jego dłoni błysnęła broń. Broń, której nie ujawniły żadne skanery.

Nie zaszedł mnie od tyłu. Stałem przodem do niego z uniesionymi rękami.

Pierwszy go dosięgnąłem i wybiłem mu łokciem broń z ręki. Kiedy napotkał moje spojrzenie, zrobił wielkie oczy, a ja powaliłem go na podłogę. Nie puściłem ani na sekundę. Padłem na niego i przygniotłem go kolanami. Wił się i próbował wyswobodzić.

W końcu ustąpiłem, ale kiedy zaczął się podnosić, znowu zaatakowałem. Każdy zawodnik liniowy byłby dumny z tego, jak cisnąłem napastnikiem, a potem obróciłem go plecami do góry. Założyłem chwyt duszenia i uwaliłem się na nim całym ciałem.

Nie mógł się ruszyć. Nie, żeby nie próbował. Wciąż walczył, usiłował się odwrócić i mnie zrzucić. Starał się znaleźć mój słaby punkt, strącić z siebie choćby moje nogi.

Nie ustąpiłem ani na centymetr. Jedynie zacieśniłem chwyt.

I nagle, kiedy fala krwi przetoczyła się przez moje ciało, bębenki omal nie pękły, a wzrok na skraju pola widzenia się rozmył, mój przeciwnik się szarpnął. A potem napiął i zaczął wiotczeć.

Mimo wszystko nadal czekałem.

Zawsze przychodziła taka chwila, gdy przeciwnik próbował udawać utratę przytomności. Nie nabrałem się na to i słusznie, bo niespodziewanie znowu ożył. Zaczął się miotać jeszcze gwałtowniej, po czym zarzęził i tym razem zwiotczał naprawdę.

Puściłem go i kątem oka dostrzegłem, że drzwi się otwierają.

Do pokoju z wyciągniętą bronią wszedł Josh. Za nim gęsiego podążali kolejni ochroniarze, którzy otoczyli mnie, gdy wstawałem. Dopiero wtedy przewróciłem ciało na plecy i przyjrzałem się intruzowi. Nadal oddychał. Klatka piersiowa unosiła mu się miarowo.

Josh spojrzał na drugą stronę pomieszczenia.

– Skanery nie wykryły tego noża sprężynowego.

Mruknąłem i przyklęknałem. Chwyciłem za krawędź kominiarki.

– Myślisz, że wiedział o wszystkich środkach bezpieczeństwa? – zapytał Josh.

Zamarłem, a po chwili na niego spojrzałem.

– To znaczy?

– Przeskanowaliśmy go pod kątem broni i wpuściliśmy tylko dlatego, że nic nie znaleźliśmy. Musiał dobrze ukryć ten nóż. Może wiedział, że się go spodziewasz. Dlatego miał przy sobie tylko to.

Warto to przemyśleć.

Ta kwestia jednak nie miała chwilowo znaczenia, bo gorąca krew nadal pulsowała mi w żyłach. Pragnąłem odpowiedzi, a także musiałem wyżyć się na worku treningowym, bo ta potyczka mi nie wystarczyła. W najmniejszym nawet stopniu nie ostudziła wzbierającej we mnie wściekłości, która towarzyszyła mi przez całe życie.

Nie odpowiedziałem Joshowi. Zerwałem kominiarkę i się odsunąłem.

Na widok twarzy leżącego na ziemi mężczyzny ochroniarze chrząknęli, kilku zrobiło krok do tyłu.

A ja... ja patrzyłem na siebie.



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i **tysiące**
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

